

Słowo – przekład – rzeczywistość

„Ukrajina moderna”, nr 5(16), 2010,
Perekladajucy kulturu/Kultywujucy pereklad



Najnowszy numer pisma „Ukrajina moderna”, podobnie jak cztery poprzednie wydane od czasu odnowienia redakcji w 2007 roku, ma charakter tematyczny. Po

tomach poświęconych standardom nauki i środowisku akademickiemu, II wojnie światowej, recepcji marksizmu w krajach byłego ZSRR oraz studiom nad pamięcią we współczesnej Europie, wybór redakcji padł na kwestię przekładu we współczesnej kulturze. Zgodnie ze stałą już formułą pierwsza część periodyku zawiera forum wypowiedzi znanych specjalistów. Dziesięcioro ukraińskich tłumaczy literatury pięknej i naukowej, literaturoznawców i kulturoznawców ustosunkowało się do pytań: o granice tego, co możliwe i niemożliwe w pracy tłumacza – kwestia (nie)przekładalności poezji i tekstów humanistycznych z uwagi na różnice kodów kulturowych i tradycji naukowych; o rolę przekładów na język ukraiński we współczesnym życiu intelektualnym kraju i o szerzej rozumianą sytuację

tego języka, niemal nieznanego poza jego ojczyzną, a i w niej samej zmuszonego do konkurencji z językiem rosyjskim; w końcu o kulturę współczesnego przekładu ukraińskiego, w związku z komercjalizacją działalności wydawniczej po 1991 roku i „katastroficznym upadkiem jakości pracy tłumaczy i redaktorów”.

Uczestnicy forum podjęli próby odpowiedzi przede wszystkim na dwa ostatnie pytania. Jak się okazało, pozostają one ze sobą w ścisłym związku. Zdaniem większości dyskutantów, w konkurencji między rosyjskimi i ukraińskimi przekładami z angielskiego i innych języków obcych na Ukrainie często – choć oczywiście nie zawsze – na korzyść tych pierwszych działają czytelnicze nawyki przedstawicieli starszego pokolenia (przekonanie, że dobre wydania mogą pochodzić tylko z Moskwy) oraz brak skutecznej polityki państwa w zakresie ochrony i promocji ukraińskojęzycznych produktów kulturowych (prowadzenie przez państwo w czasach prezydentury Wiktora Juszczenki akcji afirmatywnej na rzecz języka ukraińskiego trwało zbyt krótko, aby zrównoważyć zasięg oddziaływania wytworów rosyjskich i rosyjskojęzycznych, adresowanych przecież do być może nawet dziesięciokrotnie większego rynku konsumentów). Tę ostatnią kwestię najdobitniej wyraziła Natałka Śniadanko, pisarka i tłumaczka poezji między innymi Zbigniewa Herberta i Czesława Miłosza, apelując o podjęcie przez państwo programu wsparcia wydawnictw literatury „sektora niekomercyjnego”, co zapewniłoby nie tylko niższe ceny publikacji humanistycznych w języku ukraińskim, ale także sprzyjałoby podniesieniu jakości tłumaczeń (dotacje byłyby uzależnione od poziomu wydania).

Wśród uczestników forum byli jednak i tacy, którzy nie oczekiwali pomocy od państwa lub zwracali uwagę, że bardziej potrzebne jest jego oddziaływanie w innej dziedzinie. Zdaniem Wiktorii Nariżnej, pisarki i tłumaczki literatury pięknej z języka angielskiego, niska jakość tekstów ukraińskich wynika przede wszystkim z tego, że zarówno tłumacze, jak i ukraińscy czytelnicy są słabo przygotowani do adekwatnej recepcji publikacji zagranicznych, zwłaszcza jeśli wymagają one znajomości aparatu pojęciowego współczesnych nauk humanistycznych. Jako przyczynę tego stanu rzeczy wskazała w pierwszej kolejności niesatysfakcjonujący stan współczesnej ukraińskiej edukacji uniwersyteckiej. W jej przekonaniu, z jednej strony uporczywe trzymanie się przez wykładowców przestarzałej radzieckiej metodologii nauk humanistycznych i traktowanie nowoczesnych teorii (zwłaszcza opatrzonej etykietą „postmodernizmu”) jako interpretacyjnie jałowych, o przejściowej i niezastużonej popularności, raczej kaprysu badaczy zachodnich niż dojrzałego narzędzia analitycznego, nie sprzyja intelektualnemu wyrobieniu czytelników; z drugiej strony przeciążenie pracowników uniwersyteckich zbyt dużą liczbą godzin dydaktycznych i biurokratycznymi obowiązkami nie pozwala im się doskonalić jako tłumaczom i redaktorom. Zgodnie z tą interpretacją, choć przerysowaną, to jednak często znajdującą potwierdzenie w praktyce dydaktycznej, ukraińska humanistyka znajduje się niejako w sytuacji „zakłętego koła” – choć w młodym pokoleniu rośnie liczba czytelników preferujących lektury w języku ukraińskim, z reguły nie są oni wystarczająco przygotowani do odbioru zagranicznych publikacji, nie ma więc bodźca stymulującego podnoszenie

jakości pracy tłumaczy i redaktorów. W tej sytuacji bardziej wymagający czytelnik ukraińskojęzyczny niejednokrotnie nadal sięga po wydania tłumaczone na język północno-wschodniego sąsiada.

W wypowiedziach uczestników forum pojawiło się jednak także wiele akcentów optymistycznych. Wskazywali oni na rozwój przekładu w dziedzinie ekonomii, biznesu oraz techniki, doceniali też, że coraz częściej tłumaczenia na język ukraiński następują bezpośrednio z języka oryginału, bez – jak to było w czasach radzieckich i pierwszych latach niepodległości – pośrednictwa języka rosyjskiego. Przeglądając stronicę forum, można odnieść wrażenie, że podobnie jak w debacie na temat ukraińskiego państwa czy gospodarki, postęp jest powolny, ale stały. Z pewnością jeszcze dziesięć lat temu dyskusja ta toczyłaby się w znacznie bardziej dramatycznej konwencji.

W drugiej części numeru opublikowano teksty przygotowane w ramach międzynarodowego bułgarsko-ukraińsko-serbskiego projektu badawczego *Why Do We Speak Like That? Language Changes in the Transition Period*, realizowanego przez bułgarską fundację Next Page oraz Centrum Komunikacji Międzykulturowej Akademii Kijowsko-Mohylańskiej. Uczestnicy projektu skupili uwagę na sytuacjach, w których w epoce po upadku komunizmu w krajach Europy Środkowej i Wschodniej przekład różnych pojęć o fundamentalnym znaczeniu dla współczesnych społeczeństw zachodnich przyniósł nie tylko „translację” ich znaczenia, ale także stał się źródłem ich wypaczeń. Kulturowe, mentalne i interpretacyjne różnice między tradycją zachodnią i tradycjami krajów tego regionu, w szczególności Ukrainy, okazały się na tyle istotne, że te same pojęcia nabrały w nich innych znaczeń,

nie tracąc jednocześnie nazwy sugerującej identyczność z zachodnim pierwowzorem. Wachtang Kebuładze pokazał, jak w ukraińskim dyskursie politycznym pod pojęciem „władzy” czy „siły” nader często rozumie się po prostu „przemoc”, a także na jakie trudności napotyka rozróżnienie między „publiczną” i „prywatną” sferą życia społecznego (posttotalitarny brak wycucia granicy między nimi sprzyja na przykład rozwojowi korupcji wskutek mechanizmu „sztucznego przenoszenia zasad organizacji życia prywatnego do sfery publicznej”).

Z kolei dla Wołodymyra Jermołenki przedmiotem refleksji stało się funkcjonowanie na Ukrainie „euromowy” – języka, za pomocą którego jej obywatele opisują „Europę” i swój stosunek do niej. Zdaniem autora, „Ukraińcy postrzegają Europę jednocześnie jako zbyt bliską i zbyt daleką; jako część ukraińskiej tożsamości i jednocześnie utopijną krainę abstrakcyjnych wartości, jakości i komfortu”. Pokazał on, że Ukraińcy mają skłonność do określania ojczyzny przy pomocy innych terminów niż zachodni Europejczycy, co wynika także z ich totalitarnego doświadczenia. Preferują termin „kraj” w znaczeniu pewnej przestrzeni geograficznej, wyodrębnionej wyraźnymi granicami, nie zaś „państwo” w znaczeniu wspólnoty politycznej, zbudowanej na fundamencie wspólnych praw i obowiązków. Użycie drugiego z tych terminów nadal stanowi dla nich wyzwanie – wymaga obudzenia w sobie obywatelskiej odpowiedzialności, czyli przedzierzgnięcia się z „mieszkańców” w „obywateli”. Próba wyjaśnienia przez Jermołenkę, dlaczego społeczeństwom wschodniej Europy wciąż sprawia trudność oddzielenie „publicznego” od „prywatnego”, doprowadziła go do wniosku o braku w nich charakterystycznej dla społeczeństw zachodnich kultury

„wspólnych miejsc” – przestrzeni, które należą do wszystkich i jako takie powinny być przedmiotem szczególnej troski ich użytkowników (skwery, szpitale, lotniska). Na Ukrainie – skonstatował autor – w potocznym przekonaniu przestrzenie takie muszą do kogoś należeć. Jeśli są publiczne, to znaczy, że nie należą do nikogo i jako takie szybko stają się przedmiotem czyjegoś zawłaszczenia.

Wśród tekstów powstałych w ramach wspomnianego projektu znajdujemy publikację Andrija Portnowa na temat recepcji w ukraińskim dyskursie (ze szczególnym uwzględnieniem języka historiografii) takich terminów i towarzyszących im kontekstów znaczeniowych współczesnej zachodniej humanistyki, jak „mentalność”, „nacjonalizm/modernizacja/mit”, „postmodernizm” i „totalitaryzm/ludobójstwo/pamięć”. Jest też obszerna analiza transformacji języka ukraińskich mediów w okresie po 1991 roku autorstwa Andrija Kułakowa. Kułakow kończy dość optymistycznymi wnioskami, dostrzega bowiem wyraźny postęp na drodze odchodzenia przez ukraińskie „środki komunikacji masowej” od roli propagandowej i manipulacyjnej (jednokierunkowej transmisji informacji), właściwej państwu totalitarnemu, do funkcji „formowania dyskursu społecznego i porządku dziennego życia społeczeństwa”. W coraz większym stopniu – odnotowuje Kułakow – odbiorcy informacji wchodzą w interaktywne relacje z ich nadawcami.

Najobszerniejszą analizę publicznego dyskursu na Ukrainie przedstawia Mykoła Riabczuk. Główna jej teza – o ambiwalentnym, eklektycznym i hybrydowym charakterze dyskursu, co wydaje się o tyle zrozumiałe, że takie cechy nosi cała postkomunistyczna transformacja tego kraju – występowała już

niejednokrotnie w publikacjach tego autora, tym razem została jednak uzasadniona z wielu punktów widzenia. Poprzez analizę dyskursu Riabczuk z właściwą sobie pasją i talentem pisarskim dokonuje w przywołanym tekście dogłębnej wiwisekcji ukraińskiego państwa, społeczeństwa, życia publicznego. Reprezentując w ukraińskiej debacie jednoznacznie okcydentalistyczne i liberalne wartości, pokazuje, jak fundamentalne pojęcia „państwa prawnego” i „liberalnej demokracji” przystosowuje się w dyskursie do postkomunistycznej praktyki, w związku z czym ukraińska demokracja nie spełnia szeregu kryteriów świata zachodniego; w jak płytki czy powierzchowny sposób rozumie się dziś na Ukrainie pojęcie „społeczeństwo obywatelskie” (i w jak niewielkim stopniu udało się je rozwinąć w tym kraju); w końcu – w jakim faktycznie znaczeniu w sferze publicznej funkcjonuje termin „narodowa tożsamość” i jak używanie go służy siłom politycznym, które sprawując władzę, chcą pogłębiać wewnętrzną integrację społeczeństwa ukraińskiego.

W latach dziewięćdziesiątych XX wieku Riabczuk zyskał w ukraińskim życiu intelektualnym zasłużone uznanie jako analityk dobrze obeznany z anglosaską literaturą naukową i cięty polemista, głównie dzięki publikacjom poświęconym właśnie kwestii narodowej. Wtedy jego rozważania na temat tożsamości, historii i postkolonialnego statusu Ukrainy w jej relacjach z Rosją były jeszcze mocno osadzone w tradycyjnym dyskursie ukraińskiej inteligencji, z jej wyjątkowym uwrażliwieniem na kwestię językową i interpretacją dziejów przedstawiającą Ukraińców głównie jako ofiarę zaborczości Wschodu. Dziś te etniczne i historyczne aspekty rozważań na temat

kwestii narodowej, nadal obecne w dyskursie publicznym, Riabczuk sam poddaje krytycznemu rozbiorowi. Uwzględniając fakt, że jego publikacje z ostatnich lat wiele zyskały na ich poszerzeniu o wymiar instytucjonalny i prawny, można uznać, iż zajmuje on dziś nie tylko ważne miejsce wśród tych intelektualistów, którzy w poprzedniej dekadzie wprowadzili do debaty publicznej na Ukrainie nowoczesne teorie narodu i nacjonalizmu, ale także jedną z kluczowych pozycji w gronie politologów zdolnych poddać całościowej analizie obecny stan państwa i społeczeństwa ukraińskiego.

Na trzecią część numeru składają się teksty wygłoszone na seminarium „Czy można napisać wspólną historię europejską? Wspólna historia i różne interpretacje – Polska i jej sąsiedzi”, odbytym w Nieborowie 7 listopada 2009 roku pod patronatem rzecznika praw obywatelskich RP Janusza Kochanowskiego. Zdaniem redakcji, uczestnicy seminarium zajmowali się właśnie „przekładem Europy Środkowej” (tak początkowo zamierzano zatytułować tę część numeru), choć nie używali tego słowa (ostatecznie zdecydowano się na tytuł *Europa Środkowa*). Tę partię tekstów otwiera publikacja Ewy M. Thompson ukazująca współczesne narracje historii Europy Środkowej w perspektywie postkolonialnej. Autorka zdekonstruowała funkcjonujący do dziś zachodni i rosyjski dyskurs o krajach położonych między Niemcami a imperium Romanowów (i Rosją radziecką), uznała go za reprezentację przekonania porównywalnych z europejskimi poglądami na temat Afryki w XIX wieku i pierwszej połowie wieku XX, w istocie wyraz relacji panowania, typowy dla stosunku metropolii do peryferii. Z kolei Jan Kieniewicz w tekście

Historia europejska w polskiej perspektywie zastanawiał się, jak zdefiniować cywilizacyjny charakter Europy (a co za tym idzie – jej granice), uznał bowiem, że byłoby to wstępnym warunkiem powodzenia jakkolwiek rozumianego projektu napisania jej wspólnej historii.

Włodzimierz Mędrzecki zanalizował debatę, która odbyła się między polskimi a ukraińskimi historykami w ostatniej dekadzie XX wieku w ramach seminarium „Polska-Ukraina. Trudne pytania”. Zakończył ją wnioskiem, że jedynymi uczestnikami polsko-ukraińskiego dialogu na temat wspólnej historii i pojednania między narodami, którym udało się znaleźć wspólny język i pogląd na przeszłość, są ci nieliczni współcześni historycy, którzy konsekwentnie odżegnali się od „nacionalistycznej paradygmatyki”, nie tylko w publicznych deklaracjach, ale także we własnych pracach badawczych.

Na końcu Maksym Hon przedstawił tekst na temat stosunku ukraińskiego nacjonalizmu do Żydów w okresie międzywojennym. Ukraiński historyk z Równego pokazał, że wbrew dość popularnej na Zachodzie (ostatnio także w Polsce) opinii, wśród ukraińskich partii w II Rzeczypospolitej dość długo przeważała orientacja narodowo-demokratyczna (liberalna), której reprezentanci skłonni byli traktować Żydów jako równoległą do Ukraińców mniejszość narodową i związku z tym przypisywać im zbieżne interesy w konflikcie z Polakami. Dopiero rozwój sytuacji międzynarodowej w latach trzydziestych XX wieku (dojście do władzy Hitlera i jego kurs na rozbicie porządku wersalskiego, Wielki Głód na Ukrainie i upowszechnienie się przekonania o kluczowej roli Żydów w strukturach

państwa radzieckiego) przyczynił się do zdobycia wśród zachodnich Ukraińców przewagi przez siły narodowo-radykalne, reprezentujące stanowisko antysemickie.

Numer 5 „Ukrajiny modernej” zawiera także inne interesujące teksty: Oli Hnatiuk o prowadzonej pod hasłem „internacjonalizmu” polityce przekładu ukraińskiej literatury w PRL i jej konsekwencjach dla kształtowania się obrazu ukraińskiej kultury w polskim społeczeństwie, Wiktora Dudki o losach archiwum periodyku „Osnowa”, pierwszego ukraińskiego czasopisma, wydawanego w Petersburgu w latach 1861-1862. Towarzyszy im ukraiński przekład głośnego tekstu Fernando Sáncheza Marcosa *Historyk jako tłumacz* oraz dziewięć recenzji i głosów w dyskusji wokół współczesnych książek ukraińskich i polskich, których erudycyjnego poziomu mogłaby pozazdrościć „Ukrainie modernej” zdecydowana większość polskich periodyków naukowych.

Jako wierny czytelnik pisma czuję się w obowiązku dodać, że redaktorzy nie pozwalają sobie na „spoczęcie na laurach” (i nie zwalniają tempa działań na rzecz tego, by miało ono jak najszerszy zasięg oddziaływania). Po raz kolejny udało im się udowodnić, że w czasach niemal absolutnej komercjalizacji rynku wydawniczego możliwe jest utrzymywanie się inicjatyw, które łączą prawdziwie akademicki poziom merytoryczny z wysoką jakością wydania. Zważywszy na dużą liczbę różnorakich odniesień w „Ukrainie modernej” do polskiej humanistyki i życia publicznego, pismo to odgrywa rolę „honorowego ambasadora” polskiej kultury na Ukrainie.

Tomasz Stryjek

